№ 146. Kraków 15 Sierpnia.—Środa. Rok 1849.

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa 12 sierp. (*XVIty Buletyn. Wiadomość od armii czynnéj*). Od jenerała piechoty Lüdersa otrzymano raport, że d. $^{17}/_{29}$ lipca zajął lewą kolumną miasto Segezwar (Szezburg) bez żadnego oporu ze strony nieprzyjaciela. $^{18}/_{30}$ lipca po cztero-dniowym marszu, uważał za stósowne dać wojskom wypoczynek, i oprócz tego oczekiwać przybycia środkowéj kolumny idącéj z Fogarasz pod dowództwem jen.-majora Dicka, by połączonemi siłami skuteczniéj działać przeciw nieprzyjacielowi. Z powodu nieprzybycia jenerała Dicka, uważano za konieczne zabawić jeszcze dzień w Segezwar, témbardziéj, że wedle zyskanych wiadomości, nieprzyjaciel w wielkich siłach koncentrował się w różnych miejscach, a głównie w Marosz-Waszarhely, gdzie przybył z Harumseka i sam Bem, i w Udwarhely. Rano $^{19}/_{31}$ lipca kozackie forpoczty doniosły, że nieprzyjaciel drogą od Udwarhely żywo zbliża się do miasta i w dość znacznéj liczbie. Dowiedziawszy się o jego zjawieniu, jenerał Lüders natychmiast pojechał do obozu, by zrobić konieczne rozporządzenia. — Wojska oddziału jemu powierzonego, stały wówczas w dwóch miejscach po drogach do Marosz-Waszarhely i Udwarhely; okolica miasta leżącego w głębokim wąwozie niezmiernie górzysta, poprzerywana i niewygodna do ruchu i działania wojsk, nawet do rozkładu ich mało stósownego miejsca, bo każda płaszczyzna, by też najmniejsza, zasiana była kukurydzą mającą wysokości do półtora sążnia. Tak z téj przyczyny jak i dla tego, że nieprzyjaciela oczekiwano głównie z Marosz-Waszarhely, główne siły stały na drodze do tego miasta; komunikacya pomiędzy obydwoma obozami leżącemi w odległości około 6 wiorst odbywała się po szosie wprawdzie, ale w okolicy bardzo górzystéj i po ulicach miasta bardzo wązkich i krętych. — O godzinie 11téj zrana nieprzyjaciel w liczbie około 6000 z 12tu działami, zaczął się zbliżać po wielkiéj drodze w porządku bojowym, mając w lukach między batalionami dwie bateryе. Lubelski pułk strzelców z bateryą lekką N. 7, w zupełnéj gotowości do boju, ruszył naprzód na wiorstę od obozu, na pozycyę chociaż niezbyt silną, to przecież dosyć wygodną do boju. Jenerał Lüders wraz z naczelnikiem sztabu, jenerałem-majorem Skarjatin, ustawiał wojska na pozycyi, gdy na nieszczęście jedna z pierwszych kul działowych rzuconych przez nieprzyjaciela, silną kontuzyę w ramię i głowę zrządziła jenerałowi Skarjatin, od czego ten waleczny jenerał ku powszechnéj boleści w kilka godzin umarł. Pozycya nasza zakrytą była od frontu szerokim strumieniem, który w bród przebyć mogła czy to piechota, czy jazda; lewe skrzydło zupełnie wyrównane dotykało się rzeczki Kokel, na któréj znajdował się tylko jeden bród z tyłu pozycyi; na tém skrzydle stały cztéry szwadrony ułanów pułku Jego Ks. Mości Księcia Nassau i trzy seciny kozaków, pod dowództwem jenerała Demidowa z świty JCMości. Prawe skrzydło opierało się o stromą górę u szczytu pokrytą lasem, z przodu któréj wił się wspomiony strumień wpadający w rzeczkę Kokel. Wysokość tę zająć rozkazano dwom batalionom Lubelskiego pułku i dwom kompaniom 5go batalionu strzelców celnych, pod dowództwem komendanta Lubelskiego pułku strzelców, pułkownika Lipskiego. Przy działach w asekuracyi stał batalion lubelskiego pułku, a w rezerwie pozostał batalion tegoż pułku, dwie kompanie strzelców celnych, kompania saperów i dywizyon bateryi lekkiéj Nr 6. — Rozłożywszy wojka na pozycyi, postawiwszy bateryе w środku i na prawém skrzydle u spadku góry, jenerał Lüders powierzył komendę naczelnikowi 5téj dywizyi artyleryi, jenerałowi-lejtnantowi Iwinowi, rozkazawszy mu trzymać się odpornie, a sam pojechał do obozu, do głównych sił. Wszystkie wiadomości kazały przypuszczać, że Bem z większą częścią swoich sił znajduje się w Marosz-Waszarheli, przyczém i położenie obozu, gdzie znajdowały się nasze główne siły z wszystkiemi taborami, otoczone zewnątrz górami, było daleko trudniejszém do obrony. Z téj przyczyny jen. Lüders przypuszczał, że atak ze strony Udwarheli jest tylko demonstracyą, i że główny napad wykonanym będzie na główną siłę, zajmującą drogę do Marosz-Waszarheli; dla tego uważał za stosowne osobiście wykonać wszystkie uprzednie rozporządzenia do przyjęcia bitwy, a zająwszy korzystniejszą pozycyę, wyprawił wszystkie tabory nieco wtył, na drogę do Mediasz.

Tymczasem od jenerała Iwina otrzymano raport, że nieprzyjaciel wzmacnia się i że piechota wyszedłszy z za gór i parowów, zebrała się naprzeciw prawego naszego skrzydła z zamiarem odparcia go. Biorąc na uwagę tę wiadomość i nie widząc żadnych ruchów nieprzyjaciela naprzeciw naszych głównych sił, jenerał Lüders oddał nad niemi dowództwo jenerał-majorowi Engelhardt, a sam pojechał na pole bitwy, gdzie ogień działowy coraz bardziéj wzmacniał się. W istocie, nieprzyjaciel atakował z odwagą i zuchwałością, jakich w żadnym razie nie można się było po nim spodziewać; z tego należało wnosić, że siły jego były znaczne. Bateryе jego były w pełnéj czynności, tak, że jenerał Lüders był zmuszony powiększyć nasze bateryе, nakazawszy jenerałowi Iwin wyprowadzić naprzód dywizyon lekkiéj bateryi N. 6. Jakkolwiek tem wstrzymano nieco poruszenie naprzód głównych sił buntowników, to jednak piechota, naprzeciw naszego prawego skrzydła znacznie wzmocniona, zeszła na dół i rozpoczęła silny i długotrwały ogień z dwoma batalionami Lubelskiego pułku, rzucając się kilka razy na bagnety. W tym czasie rozkazano wzmocnić prawe skrzydło dwoma kompaniami pierwszego batalionu Lubelskiego pułku. Silny ogień działowy trwał już kilka godzin: odkrywały się zamiary nieprzyjaciela i siły jego; widoczném było, że on ze wszystkiemi wojskami, które miał pod ręką, wykonywał stanowczy atak na nasze prawe skrzydło: wówczas nie lękając się wcale o nasze główne siły, jenerał Lüders wziął z rezerwy bateryę pozycyjną N. 3 i zluzował z nią działa 7éj lekkiéj, która działała bez przerwy przez 7 godzin; zarazem rozkazano jeździe obejść prawe skrzydło nieprzyjacielskie. Działa węgierskie stojące na szose rychło zostały zdemontowane, a dwa jaszczyki z amunicyą wysadzone w powietrze; wówczas połączone strzały wszystkich naszych dział skierowano na lewe skrzydło nieprzyjaciela, gdzie baterya biła niezwykle często i celnie przez półtory godziny kulami, granatami i kartaczami: baterya ta powiększéj części została zdemontowana celnemi strzałami naszéj artyleryi. W tymże czasie piechota na prawem naszém skrzydle odparła bagnetem napad nieprzyjaciela: korzystając z tego, jenerał Lüders, rozkazał atakować prawe skrzydło nieprzyjaciela naszéj jeździe.—Dwa dywizyony ułanów, stojące w 2ch liniach na lewém skrzydle pod wodzą podpułkownika Bluma i 3 seciny kozaków pułku N. 1, cała jazda pod dowództwem jenerała Demidowa ze świty J. C. Mości, przeszła natychmiast strumień w bród i w porządku ruszyła naprzód, zachodząc z lewego ramienia: dwa szwadrony węgierskich huzarów, dostrzegłszy ten ruch, uszykowało się tyłem ku szosе, a lewem skrzydłem ku naszéj pozycyi, by zakryć odwrót swojéj piechoty i artyleryi, ale nie mogli wytrzymać ataku ułanów i zostali rozbici; wówczas piechota ich prawego skrzydła, którą obeszła jazda, poczęła uciekać; to naśladowała cała nieprzyjacielska linia, a z naszéj strony nastąpił ogólny ruch naprzód. Kozaki i ułany, goniąc nieprzyjaciela przez 8 wiorst na miejscu odkrytém, po nowo zoranem polu, dognali i położyli na miejscu do 1000 ludzi, wzięto do niewoli przeszło 300, którzy zeznali, że wojskami dowodził sam Bem. — Trofea z $^{19}/_{31}$ lipca były: 8 dział, 4 jaszczyki amunicyjne, 2 sztandary, mnóstwo broni palnéj, powóz Bema z jego kancelaryą i inne bagaże. Według zeznania jeńców, Bem jest raniony, i wysiadłszy z powozu na konia, zaledwie zdołał ujść. Z powodu zupełnego już zmroku, pogoń wstrzymano pod wioską Teüfelsdorf o 10 wiorst od Segeswar. Dzień $^{19}/_{31}$ lipca, był pełen świetności, ale radość wojsk była przyćmioną z powodu śmierci walecznego jenerała Skaryatyna. Jenerał Lüders uważa za obowiązek zdać sprawę o szczególném odznaczeniu się: naczelnika artyleryi powierzonego mu oddziału, jenerała lejtnanta Iwina, który komenderował w boju z szczególną krwią zimną i dobrem rozporządzeniem; jenerał-majora Demidowa z świty J. C. Mości, który dowodził całą jazdą, a którego silnéj pogoni winni jesteśmy większą częśc trofeów; naczelnika piechoty oddziału będącego w bitwie, komendanta 2éj brygady 14éj dywizyi piechoty jenerała-majora Esaułowa, pod którym ubito konia, a który nie bacząc na odebraną przytém kontuzyą kulą działową w lewą nogę, nie chciał opuścić swego miejsca do samego końca rozprawy; i dowódzcy Lubelskiego pułku strzelców, pułkownika Lipskiego, który dowodził łańcuchem w lesie i sam poprowadził swój batalion na bagnety.

Strata nasza następna: zabitych: jenerał 1, szeregowców 40; ranionych: oberoficerów 2, szeregowych 165; rażonych kontuzyą: ober-oficerów 5, szeregowych 33.

Jenerał Lüders, donosząc pokrótce o rozprawie pod Segeswar, przypuszcza, że ona będzie miała silny wpływ na nieprzyjaciela, z powodu poniesionéj przez niego nader znacznéj straty, a to tem bardziéj, że sam Bem dowodził wojskami. Na drugi dzień po rozprawie znaleziono jeszcze 3 działa i do 500 trupów.— Środkowa kolumna, pod dowództwem jen.-majora Dicka, wyszła z Fogarasz $^{16}/_{28}$ lipca, przez Tickucz, i przybliżając się do Sztein, spotkała kilka dziesiątków węgierskich huzarów, którzy, gdy na nich uderzyli kozacy, uciekli, straciwszy do 15tu ludzi w zabitych.— Następnego dnia dowiedziawszy się, że wioska Reps jest zajętą przez nieprzyjaciela, w liczbie około 4,000 ludzi z 9cią działami. Jen.-major Dick postanowił uderzyć na nią, i dla tego uformował swe wojska w kolumny do ataku we trzy linije. — Wojska, poprzedzone silnym ogniem działowym i łańcuchem tyralierów, ruszyły ku Reps. Celnemi strzałami bateryi lekkiéj Ner 3, wysadzono jaszczyk amunicyjny, co wywołało zamięszanie u nieprzyjaciela. Dostrzegłszy to jen.-major Dick, wysłał naprzód dwa bataliony pułku pragskiego i jeden

modlińskiego z 6cią działami, wrpost na wioskę, a 3 pozostałe batal. pułku modlińskiego, obeszły w lewo nieprzyjacielską pozycyę. Ruch ten sprawił, że nieprzyjaciel opuścił Reps i odstąpił drogą do Hołgorod, tak szybko, że kozacy ledwo mogli doścignąć uciekających. — Gdy wojska ścigające nieprzyjaciela oddaliły się na 14 wiorst od Reps, jen. Dick, by nie oddalać się od wskazanego mu celu i wiedząc, że znaczne nieprzyjacielskie siły znajdują się w wiosce Okland, wstrzymał pogoń, i następnego dnia udał się do Segeswar, dokąd przybył 20 lipca (1 sierp.) Strata w oddziale jen. Dicka, w zabitych: sztabs-kapitan Suchomlin z lekkiéj bateryi Ner 3, szeregowy 1; ranionych: ober-oficer 1, szeregowych 11.— Dnia 21 lipca (2 sierp.), jen. Lüders wyszedł z całym oddziałem do wioski Udwarhely, gdzie wedle otrzymanyoh wiadomości Bem się cofnął, mając tam świeże wojska, i będzie działać na jego tył, jeżeliby on silniéj naciskał na hrabiego Klam, który 21 lipca (2 sierp.) powinien był przybyć do Czyg-Czered, z oddziałem austryackich wojsk wzmocnionych przez wojska nasze.— Z głównéj armii naszéj następujące odebrano wiadomości: 20 lipca (1 sierp.). Główna kwatera, 2gi i 3ci korpusy piechoty i 12ta dywizya piechoty przeszły do Ujwarós.— Jen.-adjutantowi Grabbe polecono wrócić do pierwiastkowego celu działań, tojest do uśmierzenia zachodnich górnych komitatów węgierskich.— Pułkownik Chrulew, z 4ma szwadronami pułku ułanów jego Wysokości wielkiego księcia Mikołaja Aleksandrowicza, 4ma działami konnemi i 50 kozakami, posłanym został przez Raint-Miklosz do Czolnoka dla ułatwienia przeprawy przez Cisę korpusowi austryackiemu, skierowanemu na ten punkt pod dowództwem jen. Benedeka.— 21 lipca (2 sierp.) W nocy z 20 na 21szy lipca, wysłany naprźód patrol kozacki odkrył na 10 wiorst od miasta Ujwaros, na drodze ku Debreczynowi, pikietę nieprzyjacielską; w zaszłéj przytém utarczce, z naszéj strony raniono 4ch kozaków. Po odebraniu o tém wiadomości, bezzwłocznie wyprawiono drogą ku Debreczynowi jen.-majora księcia Bebutowa, z 2ma secinami konno-muzułmańskiego pułku i jedną seciną z kozacko górskiego dywizyonu, ażeby się dowiedzieć o siłach i pozycyach nieprzyjaciela.

O świcie jenerał-major książę Bebutow doniósł, że nieprzyjaciel zajmuje pozycyę przed Debreczynem; ale że sił jego niemożna dokładnie określić, gdyż skryte są za ogrodami i wzgórkami. Zrana wojska skoncentrowane koło Ujwaros, posunęły się naprzód; koło godziny 2éj zpołudnia, doszły na 4ry wiorsty do Debreczyna. Tu zaszła bitwa, opisana szczegółowo w poniższym najpodanniejszym raporcie do N. Pana od główno-dowodzącego czynną armią. Dnia 21go lipca (2 sierp.) Debreczyn został przez nas zajęty, po rozbiciu nieprzyjaciela, który w liczbie 16 tysięcy ludzi z 41 działami, pod dowództwem Naygy-Sandora zamierzał wstrzymać nas u tego miasta, do przybycia Görgeya, cofającego się z pod Tokaju. — Bitwa ta odbyła się następującym trybem: Przybywszy do Uywaros po utrudzającym marszu, drogą grząską i błotnistą, bardziéj jeszcze popsutą deszczem i gradem, nie mogłem dostać tam żadnych wiadomości o nieprzyjacielu. Mieszkańcy w całym kraju do takiego stopnia oddani są Görgeyowi, że niepodobna pomiędzy niemi znaleść szpiegów. Dla tego do saméj bitwy nie mogłem się dowiedzieć, czy nieprzyjaciel ma tylko 4ry szwadrony pod Debreczynem, czy 18 tysięcy, czy nakoniec Görgey stoi tam ze wszystkiemi siłami? — Przypuszczając jednakże, iż Görgey mógł tam zdążyć cofnąwszy się z Tokaju, wysłałem nocą jen.-majora Bebutowa naprzód, z 200 Muzułmanami i Górcami, zaleciwszy mu wyśledzić nieprzyjaciela; bitwy jednakże z nim nie zaczynać.— Z rana, armia wyruszyła z Uywaros w największym porządku, zostawiwszy na miejscu cały tabor i bagaże. 2gi korpus piechoty szedł po prawéj stronie, a 3ci po lewéj; ich dywizye jazdy znajdowały się na skrzydłach; w rezerwie była dwunasta dywizya piechoty z brygadą 4éj dywizyi lekkiéj. Podszedłszy ku Debreczynowi, nie można było iść daléj w bojowym szyku, dla tego, że obszerne pola zasiane wysoką i gęstą kukurydzą, przeszkadzały wszelkim poruszeniom. Przymuszony więc byłem zatrzymać się o 4ry wiorsty od miasta, żeby wojska uszykować na nowo. Przed nami stały tylko przednie czaty z Muzułmanów i Górców. Butownicy bardzo zręcznie ukrywali siły swoje za wzgórkami, jak również w ogrodach, bruzdach i rowach miasto otaczających; nie widać było ich więcéj jak 4ry szwadrony i 2 działa. Kazałem odciąć ich od miasta. Dla dokonania tego, ruszyła jazda nasza; lecz zaledwie małą przestrzeń ujechała, a z nieprzyjacielskiéj pozycyi sypnęły się kule i granaty, przynajmniéj ze 30stu dział. Bateryе konne Nr. 3, 4, 5 i 6, natychmiast działa swe odprzodkowały i szybkim ogniem odpowiedziały buntownikom. Baterya rakietników austryackich stojąca naprzeciw lewego ich skrzydła, zaczęła rzucać rakiety. Zatrzymawszy jazdę, uszykowałem tymczasem za nią 5tą dywizyę piechoty w pierwszy porządek bojowy; ale dopóki odbywało się to szykowanie wojska, nasze bateryе konne musiały wytrzymać okropny ogień nieprzyjacielskiéj artyleryi.— Buntownicy stojąc w zakrytéj pozycyi, za wzgórzami, i mając działa większego kalibru, zręcznie działali. Strzały ich, mianowicie rikoszetowe padały jednakże za drugą linię naszą. Gdy 5ta dywizya piechoty gotową już była do boju, rozkazałem zejść bateryom konnym, albowiem miały wiele koni zabitych i wielu kanonierów ranionych. Baterya pozycyjna Ner 3ci z piątéj brygady artyleryi działać zaczęła. Po pierwszych zaraz jéj wystrzałach zrównoważyła się cokolwiek kanonada. Z tyłu, za artyleryą nieprzyjacielską widać było silne kolumny konnicy i piechoty, któréj część rozłożoną była po ogrodach, kanałach, i za pierwszemi zabudowaniami miasta. — Spostrzegłszy, że można obejść lewe skrzydło buntowników, natychmiast postawiłem na krańcu jego, nieco na lewo 5téj dywizyi, 7 i 8mą dywizyę piechoty. Jenerał artyleryi Gillenszmidt osobiście wprowadził tamże 4ry bateryе pozycyjne, którym poleciłem iść naprzód. Skoro tylko te bateryе wzięły z boku artyleryę nieprzyjacielską, i pierwsze jéj działa opuściły pozycyę, rozkazałem jednéj brygadzie 7éj i jednéj brygadzie 8éj dywizyi piechoty, ruszyć w rezerwowym szyku bojowym wprost na miasto, bijąc w bębny; drugim zaś dwom brygadom tychże dywizyi wspierać ten ruch, a trzeciéj dywizyi jazdy lekkiéj, poprzedzonéj konno-muzułmańskim pułkiem, i dywizyonem górców wyprzedzić piechotę na lewo, i uderzyć na nieprzyjaciela stojącego jeszcze przed samem miastem. Manewr ten udał się zupełnie.

Konnica buntowników rzuciła się kłusem na rezerwę w dół swojéj pozycyi, i zaczęła cofać się przez pola, zostawiając za sobą piechotę w ogrodach i rowach miejskich. Muzułmanie i górce, pod dowództwem jen.-maj. ks. Bebutowa, szybko dopadli téj piechoty, także uciekać zaczynającéj, i na ich karkach wdarli się do Debreczyna; 3cia dywizya jazdy lekkiéj pospieszyła za nimi. Niedając buntownikom czasu do opamiętania się, muzułmanie i górce gnali ich przez ulice miasta i daléj z taką natarczywością, że zabrali im 4ry działa z całą uprzężą, 2 jaszczyki z amunicyą, jeden z ładunkami i większą część taboru, z żywnością i prywatnemi pakunkami. Droga, którą dokonano pogoń, była pokrytą zrąbanemi ciałami nieprzyjaciela. W tymże samym czasie przyjechałem na prawe skrzydło i ujrzałem, że buntownicy znikli prawie z oczu. Wyprawiłem za nimi mój konwój z dońskim pułkiem Nr 32, gdyż 2ga dywizya jazdy lekkiéj znajdowała się jeszcze w tyle; skoro się zaś przybliżyła, i ja także wysłałem w pogoń za nieprzyjacielem; ale trudno było dognać uciekających; zabrano im z téj strony trochę jeńców. — Utrudzenie naszéj piechoty, która tego dnia 23 wiorsty zrobiła, bez wody i bez gotowania, jakoteż zapadająca noc, wstrzymały ściganie. Jazda nasza wszakże gnała buntowników daleko za Debreczyn, a mianowicie: z lewego skrzydła 8ma dywizya jazdy lekkiéj doszła 10 wiorst za miasto, a muzułmanie i kozacy jeszcze o 5 wiorst daléj; na prawem skrzydle 3ga dywizya lekkiéj jazdy była o 7 wiorst za miastem, a kozacy o 5 wiorst daléj; ale nieprzyjaciel tak spiesznie uciekał, że już o północy znajdował się o 15 wiorst z tąd. Jeńców mamy już w ręku do 1000 ludzi; przyprowadzają ich ciągle do téj pory, a po rozbiciu, po którém nieprzyjaciel poszedł w rozsypkę, buntownicy pewno jakich 2 albo 3000 ludzi nie doliczą się w szeregach swoich, zwłaszcza że piechota ich rada korzysta ze sposobności do zbiegostwa. Na drodze za uciekającemi zebrano do 500 porzuconych karabinów. Strata nasza w zabitych wynosi 2ch oberoficerów i 58 szeregowych, ranionych jest 25 oficerów i 252 szeregowych; powiększéj części działowemi kulami i granatami. Na nieszczęście, w liczbie ciężko ranionych znajduje się dowódzca 2go korpusu piechoty, jen. lej. Kuprianów, raniony w prawą nogę skorupą granatu, kiedy stał przed 5tą dywizyą piechoty, szykując ją do boju; uderzenie to do takiego stopnia naruszyło kość, że trzeba było natychmiast odjąć nogę niżéj kolana; chory znajduje się teraz w krytycznym stanie. Dowództwo korpusu poruczyłem naczelnikowi 5téj dywizyi piechoty, jen. lej. Łabinców, jako najstarszemu w tym korpusie. Silną także kontuzyę od działowéj kuli w piersi i ramię poniósł dowódzca 3éj dywizyi artyleryi, jen.maj. Miler. Wojska nasze biły się w ogóle z nadzwyczajnym zapałem i wzorową nieustraszonością. Szczęśliwy atak muzułmanów i górców, dokonany w moich oczach, a w którym zabrali 4 działa, był nader świetnym; pole starcia pokryło się nieprzyjacielskiemi trupami. — JCWW. ks. Konstanty Mikołajewicz raczył wziąść udział w boju, i przez cały czas znajdował się ze mną pod ogniem nieprzyjaciela, zachowując znakomitą krew zimną i obecnością swoją dodając serca wojsku — Jen. adjutanci: hr. Ridiger, ks. Gorczaków i jen. artyleryi Gilenszmidt, bardzo mi czynnie dopomagali.— W bitwie pod Debreczynem, miał udział tak zwany pierwszy korpus buntowników. Przysłanym to został dla wstrzymania nas, i dania Görgeyowi czasu do ujścia przed pogonią. Są wieści, że Görgey minął Debreczyn z lewéj strony i dzisiejszéj nocy znajdował się o 15 wiorst ztąd. Idzie on do Gross-Wardein, gdzie zbierają się wszystkie jego siły. Mówią że sejm Węgierski rozdzielił się na dwie części: jedna, na któréj czele jest Kossut, pozostała w Szegedynie, a druga ma zamiar Görgeya ogłosić dyktatorem.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 14 Sierpnia. Pruski kurant 6. — Imperyały ros. 35 15. — Ruble srebrne nowe 102. — Dukaty złp. 20. 25. — Listy zastawne Król. Polsk. 98½.

Kurs lwowski z dnia 6 Sierp. Dukat holenderski Złr. 5 47 kr. — Dukat austryacki 5 49. — Półimperyały ros. 9 53. — Polski kurant 1 24. — Rubel sr. ros. 1 55. — Galicyjskie Listy zastawne 103 24.

W DRUKARNI CZASU.